

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 33

Katowice, dnia 18-go sierpnia

1929

Niedziela trzynasta po Zielon. Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów w rozdz. XI,
w. 16—22.

Bracia! Abrahamowi opowiedziane są obietnice, i nasieniu jego. Nie mówi: i nasieniu, jakoby w wielu, ale jako w jednym: i nasieniu twemu, który jest Chrystus. A to powiadam: Testamentu od Boga u wierzonego: zakon, który po czterechset i trzydziestu lat uczyniony jest, nie wadli ku zepsowaniu obietnicy. Albowiem jeśli z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy. Lecz Abrahamowi przez obietnicę darował Bóg. Cóż tedy zakon? Postawiony jest dla występku, aby przyszło nasienie, które mu obiecał, rozrządzone przez Aniołów w ręce pośrednika. A pośrednik nie jestci jednego: lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! Albowiem gdyby był dan Zakon, któryby mógł ożywiać, prawdziwieby z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XVII, w. 11—19.

W on czas: Gdy Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził między Samarią a Galileą. I gdy zbliżał się do pewnej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów, trądem okrytych. Stanęli oni zdaleka, i podnieśli głos, wołając: Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami! A ujrawszy ich, rzekł im: Idźcie, pokażcie się kapłanom. I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni. A jeden z nich, widząc że był uzdrowiony, wrócił się, wielbiąc Boga głosem wielkim, i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego, a był to Samarytanin. Jezus zaś odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziesięciu? Żaden więc z nich nie wrócił się, by chwałę oddać Bogu, z wyjątkiem tego cudzoziemca? Do niego zaś przemówił: Wstań idź — wiara twoja uzdrowiła cie!

NAUKA

„Zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów, trądem okrytych“... Trąd, była to choroba ciężka, bardzo zaraźliwa i prawie nieuleczalna. Dlatego nie wolno było trędowatym uczęszczać do świątyni ani mieszkac wspólnie ze zdrowymi. Jeżeli wyjątkowo wyzdrowieli, musieli zgłosić się do kapłanów w Jerozolimie. Ci zbadali ich, a gdy rzeczywiście uznali ich zdrowymi, pomazali ich krwią baranka i oliwą na znak, że są znowu czystymi i równouprawnionymi członkami narodu żydowskiego. Dziesięciu takich nieszczęśliwych, dowiedziawszy się o tem, jak Pan Jezus cudownie uzdrowił innych chorych, zabiegli Mu drogę i stanawszy zdaleka, wołali: „Jezusie, zmiłuj się nad nami!“ Stanęli zdaleka, gdyż blisko przystępować nie było im wolno, aby nie zarażili zdrowych.

„Idźcie, ukazać się kapłanom“ — mówi Pan Jezus, najpierw dlatego, że tak nakazywało prawo Mojżeszowe którego Zbawiciel wówczas jeszcze nie chciał znosić. A potem dlatego, żeby kapłani żydowscy, słysząc z ust uzdrowionych o tem cudownem uleczeniu w Chrystusa jako Boga uwierzyli. W końcu chciał Pan Jezus doświadczyć wiary i posłuszeństwa trędowatych, chciał się przekonać, czy oni go usłuchają i czy uwierzą, że samym aktem woli swej może ich uleczyć.

„I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni“, — ponieważ okazali mocną wiarę i posłuszeństwo bez wahania, odzyskali zdrowie w drodze, gdy szli do kapłanów.

Dziesięciu z pomiędzy uzdrowionych, zapominając o Zbawicielu, biegnie do domu, aby z rodzinami podzielić się z radosną nowiną. Tylko jeden Samarytanin powraca do Niego, pada Mu do nóg i wyraża (głosem wielkim czyli donośnym, zrozumiałym) gorące podziękowanie.

Pan Jezus daje teraz podwójną naukę: najpierw zaznacza, że pragnie od nas wdzięczności i podziękowania za udzielone dobrodziejstwa, gdy zadaje pytanie: „Czyż nie dziesięciu zostało uzdrowionych? Gdzież więc jest dziesięciu?“

Pochwałę zaś dając Samarytaninowi temi słowy: „Wiara twoja uzdrowiła cie“, poucza nas, że wysłuchał prośby trędowatych dlatego, iż uwierzyli!

I nasze modły Pan Bóg wysłucha, choćby do ich spełnienia potrzebny był cud, jeżeli niezachwianie wierzyć będziemy, że Bóg chce i może dać nam to, o co prosimy. Niestety zachwiała się w czasach powojennych w niejednym sercu wiara, a wskutek tego zanika też względem Boga wdzięczności!

Gdy zachorujemy, gdy popadniemy w biedę lub ciężkie kłopoty, umiemy osłatecznie jeszcze jak ci trędowaci wołać: „Jezusie zmiłuj się nad nami!“ Lecz gdy zdrowie z łaski Bożej odzyskamy, gdy nas Bóg z kłopotów podźwignie, czy też umiemy jak ów Samarytanin Boga wielbić głosem wielkim i dzięki Mu czynić. Amen.

Na dzień św. Bartłomieja Apostoła.

LEKCJA

z I. listu św. Pawła do Koryntjan, w rozdziale XII,
w. 27—31.

Bracia! Wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami z członka. A Bóg postanowił niektórych w kościele: naprzód Apostołów, potem Proroków, po trzecie Nauczycieli, potem mocy ku temu, łaski uzdrowienia, dopomagania, rządzenia, różność języków i mów wykładania. Iżali wszyscy apostołami? Iżali wszyscy prorokami? Iżali wszyscy nauczycielami? Iżali wszyscy mocami? Iżali wszyscy łaskę mają uzdrowienia? Iżali wszyscy językami mówią? Iżali wszyscy tłumaczą? Pragnijcie zatem lepszych darów.

EWANGELJA

u św. Łukasza, w rozdz. VI., w. 12—19.

W on czas: Wyszedł Jezus na górę, aby się modlić, spędzić noc całą na rozmowie z Bogiem. A skoro dzień nastał, przywołał uczniów swych, i wybrał z pomiędzy nich dwunastu, których też nazwał Apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem i Andrzeja, brata jego; Jakóba i Jana; Filipa i Bartłomieja; Mateusza i Tomasza; Jakóba, syna Alfausza, i Szymona, zwanego Gorliwcem; Judę Jakóbowego i Judasza z Karjotu, który stał się zdrajcą.

A zstąpiwszy wraz z nimi, stanął na równinie, On i zastęp uczniów Jego, i wielka rzesza ludu z całej Judei i Jerozolimy, oraz okolic nadmorskich i z Tyru i z Sydonu, którzy się zbiegli, by Go słuchać, i znaleźć uzdrowienie z niemocy swoich. Także i nekani przez duchy nieczyste doznawali uleczenia. To też wszystek lud starał się Go dotknąć, gdyż moc cudotwórcza promieniowała z Niego i uzdrawiała wszystkich.

Krzywoprzysięstwo i sprawiedliwość Boska.

W niektórych okolicach Górnego Śląska krzywoprzysięstwa okropnie się mnożą. Czasem ludzie lekkomyślnie, albo nawet fałszywie przysięgają, nie bojąc się Pana Boga, którego w rzeczach niesprawiedliwych za świadka wzywają, może, aby swojego bliźniego oszukać lub zniszczyć zupełnie. Lecz takie postępowanie, z którego z pewnością nikt nie ma korzyści, jest ciężkim grzechem i zasługuje na potępienie i ostrą karę. Już sądy świeckie karzą krzywoprzysięstwo więzieniem aż do 10 lat, a sprawiedliwość Boska przyzna w dzień sądu prawdopodobnie jeszcze cięższą karę. Liczne mamy dowody, że krzywoprzysięstwo nie tylko po śmierci, lecz często natychmiast w najokropniejszy sposób zostało ukarane. Dla przestrogi lekkomyślnych, podajemy tutaj prawdziwe zdarzenie, które nam opowiada sławny pisarz pedagogiczny, ks. dr. Rolfus.

Było to w roku 1842, gdy w protestanckim mieście Genewie (Genf) pewien dłużnik został oskarżony o 68 marek. Nie chcąc płacić długu, twierdził, że nic nie winien, i zresztą oświadczył, że gotów na to przysięgać. Sędzia nie dowierza jemu, napomina i chce wzruszyć jego sumienie. Lecz daremnie; dłużnik wstaje i chce podnieść rękę do przysięgi, gdy paraliżem tłumy, nieżywy pada na ziemię. — Sędziwie i liberalne gazety, które się o tem zdarzeniu obszernie rozpisowały, wyraźnie uznały tutaj palec Boski.

Z pewnością czytelnicy będą oburzeni, że człowiek za 68 marek był gotów obrazić Boga, ukrzywdzić bliźniego i djabłu zaprzedać duszę, lecz niestety i na Górnym Śląsku są tacy bezbożnicy, którzy za kilka marek, a może już za parę kieliszków gorzalki są gotowi fałszywie świadczyć i przysięgać i iść potem na wieczne potępienie. Niedawno wykazały rozprawy sądowe, że w pewnej wiosce utworzyła się cała zgraja złodziejska, której członkowie nawzajem się bronią przez krzywoprzysięstwo. Jak mi mówiono, między ludem bogobojnym górnośląskim są niektórzy zupełnie fałszywego zdania, że wolno powiedzieć nieprawdę i nawet fałszywie przysięgać, aby pomóc przyjacielowi albo uwolnić zbrodniarza. Przez to pojedyncze osoby i całe społeczeństwo zostanie ukrzywdzone, gdyż takim ludziom nie można więcej dowie-

rzać i winowajca ma sposobność i zachęcenie do nowych zbrodni. Kto w taki sposób broniąc grzech drugiego, złoży fałszywą przysięgę, nie uważa na drugie, ani na ósme przykazanie boskie, może w krótkim czasie będzie odpowiadał przed najwyższym trybunałem za swoje występki. Pan Bóg nie zezwoli na taką obronę winowajcy, jak naucza następujący wypadek z najnowsze go czasu.

W pewnej wiosce w Bawarii stawał przed sądem powszechnie znany zbrodniarz, którego żona, wiedząc o wszystkim, miała przeciwko niemu świadczyć. Lecz aby go uwolnić, uniewinniła go zupełnie i przysięgała, że zbrodni, którą mu zarzucano, nie popełnił. Do przysięgi dodała jeszcze bluźniercze słowa, że nie chce zdrowa powrócić do domu, jeżeliby fałszywie przysięgała. W rzeczywistości nie powróciła zdrowa do domu. Niż jeszcze sędziowie wypowiedzieli swój wyrok, Pan Bóg ich uprzedził, gdyż zachwiała kobieta natychmiast po przysiędze tak ciężko się rozchorowała, że z izby sądowej musieli ją wynieść i za kilka dni odprowadzono ją — na cmentarz. Mąż biedny został podwójnie karany, gdyż utracił nie tylko wolność, lecz też i żonę.

Jak za króla Augusta II Sasa, kurpiki bronili Szwedowi przejścia przez swoje lasy.

Król August II Sas, starając się o tron polski — przyrzekł odzyskać Kamieniec Podolski; wyprawili się więc na Turków ale nie wojnę, lecz układem odzyskał tę ważną twierdzę.

Turek po wojnie wiedeńskiej był bardzo osłabiony; widząc, że się na niego zbiera burza, bo i Austriak także o wojnie przeciw poganom zamyślał, rozważał sobie, że mu wojny z Polską od najdawniejszych czasów nic dobrego nie przyniosły, oddał więc dobrowolnie Kamieniec i zawarł z Polską pokój na wieczne czasy.

Tymczasem w Rosji panował Piotr Wielki, który w państwie swoim wielkie zaprowadził zmiany. Piotr Wielki zamierzył wojnę przeciw młodemu królowi szwedzkiemu, Karolowi XII., a Dupczyka i Augusta II namawiał do wspólnej wojny ze Szwedem. Sas, spodziewając się, że przy pomocy monarchy rosyjskiego, Polaków zmusi do zupełnej uległości i robienia tego co zechce, chętnie przystał i bez zawiadomienia sejmu wypowiedział wojnę Szwedom i 12,000 Sasów przeciwko nim wysłał.

Urazili się tem Polacy, że bez wiedzy sejmu wojnę wydał król Szwedom, nie lubili go też bo był obyczajem niemieckiego, dumny a swoich Sasów nad Polaków przekładający; więc też tracili serce do Augusta i nie mieli wielkiej ochoty wspierać króla.

Lecz zaprzyjaźnieni królowi nie widzieli kogo zaczepili. Król szwedzki był młodzik, ale chwałę jakich szukać, na głód, niewygody i trudy niezważający, a sławy chciwy, więc nawet się z tej wojny ucieszył.

Naprzód więc Duńczyka zupełnie pobił, potem z małą siłą uderzył na wojska rosyjskie daleko liczniejsze pod miastem Narwą i zwyciężył je zupełnie, a po tem zwycięstwie wkroczył do Polski i wziął Warszawę.

August II, dowiedziawszy się o przegranej pod Narwą, zbierał wojska, chcąc się bronić, ale Polacy niechętnie szli na tę wojnę. August stanął pod wsią Kliszowem, niedaleko Buska, w Krakowskim. Nadbiegł Karol XII ze Szwedami i pomimo miastwa Au-

gusta i większej sily, rozbił jego wojska, co mu tem łatwiej przyszło, że Polacy bardzo lekko się połykali i nie uderzali zawzięcie, nie z braku mięsiva, ale z niechęci ku królowi. Stracił August tam półczwarta tysiąca w zabitych i rannych, a najwięcej Sasów.

Tu jeszcze, przed ową bitwą, zaszła historia z Kurpikami. W Ostrołęckich i Myszynieckich borach, za Wisłą w Płockiem mieszka lud krzepki i myśliwski, zwany Kurpikami. Dawniej w tych puszczech było mnóstwo niedźwiedzi i wilków, więc każdy Kurpik był strzelec zawołany, bił celnie z fuzji, bo do tego nawykł, chadzając na polowanie. Kurpiki wiedzieli przecie od ojców i dziadów swoich, jak to przed pięćdziesięciu laty Szwed Polskę pustoszył, ile świątyń i dworów natupił, ile wsi spalił. Kiedy więc dowiedzieli będzie, że Szwed ciągnie i przez ich lasy przechodzić będzie, umyśleli go nie puszcać. Nacięli drzew, pozawali drogi, pokopali rowy, a wzięwszy z chałup strzelby na ramiona, stanęli po za owemi zawadami i posłali do króla szwedzkiego kilku swoich, żeby mu powiedzieli, aby szedł inną drogą, a miał siedziby Kurpików.

Król szwedzki, który ogromne wojska zwyciężył, rozgniewał się srodze i odpowiedział posłańcom: „Precz, podłe chłopcy, pójdę, którądy zechcę, a was, jeśli będziecie śmieli opierać się, wszystkich każę powywieszać; nie takich ja bijatem!”

Słyszając to Kurpiki, jeszcze większej nabrali rezolucyjności i mówią: „Masz ty nas wywieszać, to my wolimy wystrzelać ci wojsko; bijateś innych, ale tu są tacy, co ciebie pobiją”.

Idzie Szwed śmiało w lasy, drwiąc sobie z Kurpików, aż tu nagle widzi straszne zawały w lesie, że pieszemu przejść trudno, a cóż dopiero konnemu, albo armacie. Wtem z poza zawałów, jak poczną grzmieć strzelby, jak poczną Szwedzi padać, tak Karol myślał, że cała armja nieprzyjacielska na niego napadła.

Nie próżną i Szwedzi, ale wałą całymi szeregami, ba, na cóż zdało się to strzelanie, kiedy Kurpiki siedzą za drzewami, bezpieczni od kul szwedzkich. Krucho ze Szwedami, padają jak snopy, aż nareszcie król ich, utraciwszy wiele wojska, ledwie ze szczątkami wycofał się z lasu.

Król szwedzki sawzięty na Sasa, kiedy ten uciekł do Niemiec, do Saksonji, poszedł w pogoń ze Szwedami, a dojechawszy w własnem gnieździe Augusta, zmusił go do wyrzeczenia się polskiego tronu, a Polacy obrali sobie królem rodaka, Stanisława Leszczyńskiego.

Był to pan mądry, uczony, cnotliwy i waleczny, ale niedługo panował, bo gdy Szwed pobity został przez Piotra Wielkiego pod Poltawą, wrócił August Sas do Polski, a król Stanisław do Francji uchodzić musiał.

Umarł August II, nie żalowany od narodu, bo mu się swemi Sasami uprzykrzył, aż ich przez gwałt z Polski trzeba było wypędzać, a sam nie był przychylny narodowi, a tylko jadł, pił i kochał się. Za jego syna Augusta III jeszcze się gorzej działo.

Ciekawa przygoda pijaka.

Jeden właściciel miał leśnego, a było to dobre człowieczysko, na ranę go przyłożyć — jak to mówią — lecz miał także i małą wadę, a mianowicie, dość często się upijał. Trapiło to poczciwego pana, gdyż leśnego wiernego prawdziwie miłował. Myślał też nieraz, w jakoby sposób wyrwać człowieka od zguby, która go niechybnie czekała. A próbował już

różnych sposobów: rady, zachęty perswazji — lecz daremnie. Myślał także nieraz: zwymyślam go w porządku i zagrożę wydaleniem ze służby, lecz kochając go, nie mógł się na to odważyć.

Nareszcie nadarzyła się dobra sposobność, która naprawdę mogła wpłynąć na poprawę leśnego (myśliwca); odbywały się mianowicie misje w sąsiedniej parafji, na które z całej okolicy zbiegał się lud wierny. A opowiadano cuda o misjonarzach, na ich słowa ludzie bili się w piersi, płakali, poprawę przyrzekali; misjonarze zaś szczególnie przyćmiali gorzałce i pijaków zaklinałi na wszystko, aby tylko gorzałki się wyrzekli.

— Muszę ja tego człowieka tam posłać — myślał sobie poczciwy pan — to nie sposób, aby i on się nie zmienił. Woła też leśnego do siebie i mówi: słuchajcie-no! nie będzie to zła rzecz, jeżeli pójdziecie i wy na misje; macie tu 10 złotych, dźcie i zostańcie tam, jak długo wam się tylko podoba.

Leśny oczy otworzył i już chciał się sprzeciwić, zdjął go jednakże wstyd. Wziął więc 10 złotych, — „Bóg zapłać“ bąknął i odszedł z miną bardzo kwaśną, bo i on słyszał, że misjonarze strasznie o wódce przycinają. Cóż tu robić? — myślał sobie teraz leśny... Nie pójsć — pan się gniewa, pójsć — nie lubię słuchać, jak mi ktoś wciąż o gorzałce pika i pika! Piję, ale za swoje, ja niczyjego majątku nie przepiję! co kcmu wadzi, że czasem kieliszek wypiję!

...Stanęło wreszcie na tem, że postanowił pójsć, ale tylko misję zobaczyć i wrócić. Nie chcąc zaś i tam być pozbawionym wódki, gdyż ją lubił, jak kol mleko i ani jednego dnia nie mógł być bez niej, nalał jej do flaszki i do kieszeni schował.

Pełen otuchy, przebrał się w świąteczne szaty, kapelusz wdział z piórem, wąsa pogładził, a wzięwszy w rękę laskę, puścił się w drogę.

Było właśnie kazanie na cmentarzu, ludzi co nie-miara, a wszyscy patrzeli na kaznodzieję i stali, jakby wryci, i od czasu do czasu słyszałeś tylko jęk i płacz, to znów nastawała taka cisza, że mógłś brzęk muchy dosłyszeć. Nasz leśny, choć nieśmiało, zbliżył się zwolna do cizby, stanął i słucha, a rękę lewą wciąż trzyma w kieszeni, bojąc się o flaszkę.

Wtem ksiądz zwraca się w jego stronę, wyciąga rękę, jakoby ku niemu i mówi: „Nie dość tobie, — człowiecze grzeszny, że w karczmie i w domu czynisz obrazę Bogu gorzałką, że odpusty zamieniasz w rozpustę, ale gotowys się wybrać na misję z gorzałką”.

Leśny s ruchnął... poczerwieniał j strasznie się zawstydził, gdyż zdawało mu się, że wszyscy nań oczy zwracają. Na szczęście kaznodzieja zwrócił się wnet w przeciwną stronę, a on tymczasem prędko na palcach przesunął się na przeciwną stronę ambony. Tutaj mię już chyba nie zobaczy... pomyślał uradcowany i słuchał dalej, a słuchał coraz ciekawiej i coraz w większem przejęciem. Kaznodzieja jednakże zwraca się niebawem w jego stronę wyciąga rękę wprost jakoby znów ku niemu i opowiada o Kainie, co się błakał po świecie, a nigdzie nie znalazł spokoju sumienia. „Tak — powiada — i pijanica grzesznik — choćby się z miejsca na miejsce przenosił, choćby na koniec świata poszedł, zawsze będzie niespokojny”.

Leśny uczuł gorąco, jakoby go kto warem polał, pot wystąpił mu na czoło, nie wie, co ma ze sobą zrobić, spuścił oczy ku ziemi, gdyż czuje, że wszyscy nań patrzą. Biedakowi nawet i tzy cisnęły się w oczy i o mało się nje rozplakał.

Wtem rzucił w bok okiem i widzi tuż grube drzewo: dobrze — pomyślał... stanę za nim i raz prze-

cież będę spokojny. I zaledwo to pomyślał, już był za drzewem. Była to stara a gruba lipa. Przycięnął się tedy do niej, a następnie z za pnia, wspierając się rekoma na lasce, wychylił się przodem, szyję wyciągnął, głowę nieco przekreślił, nadstawiając ucho na słowa kaznodziei, które dziwnie przemawiały do jego duszy, pociągały go, a nawet przykuwały do siebie.

A kiedy tak słucha, będąc siebie pewny, kaznodzieja opowiada znów o Adamie, jak to Adam za marne jabłuszko utracił raj. „Tak samo — powiada — i pijak: za kieliszek gorzałki traci niebo, a jak Adam gdy grzeszył, począł się bać i kryć za krzaki i drzewa, tak i pijak wstydzi się sam siebie, ale daremna rzecz, choć się przed okiem ludzkim zakryje Bóg i za drzewem widzi“.

Leśny wyskoczył teraz z poza drzewa, jakoby oparzony, ręce załamał; Matko Boska ratuj! — rzekł zrozpaczony i myśli co robić?... — raz niech będzie temu koniec! — pomyślał... Wsadza co tchu rękę w kieszeń, wrywa flaszkę, i biegnie wprost na gościnniec i tu na środku rzuca flaszkę o ziemię. Flaszka uderzając o kamienie, prysła i kawałkami odleciała na boki, a wódka oblała ziemię. Zapach gorzałki buchnął w górę — a przyjemny to był zapach dla naszego leśnego, lecz tym razem już nim gardził. Wrócił więc zaraz, słucał do końca misji, wypowiedział się i pić przestał.

Lekarstwo dobrej żony na złego meża.

Pewna zacna służąca w Oberargau złożyła sobie kilkaset franków i wyszła za mąż za rzemieślnika, którego znała z prawości i pracowitości. Pierwsze lata żyli w zgodzie i miłości i Pan Bóg im błogosławił. W krótkim czasie kupili sobie domek i spory kawałek roli. Teraz sądził pan majster, że jako bogaty właściciel, może sobie też cokolwiek pozwolić; począł chodzić do karczmy, zapoznał się bliżej z kieliszkiem i kutełkiem i w kartach upatrywał wielką przyjemność. Tak więc zwolna z porządnego i pracowitego rzemieślnika zrobił się próżniak, pijak, gracz i utracus; a że się nic nie zarabiał, a wiele się przegrywało i przepijało, więc jeden kawałek roli po drugim przechodził w inne ręce. Biedna Małgosia płakała potajemnie i w dobroci prosiła męża i błagała, ale wszystko daremnie. Ze nic gniewem, wyzwiskami i klętwami nie robi, o tem wiedziała Małgorzata bardzo dobrze, ale tego milczała i oszczędziła sobie tem niepotrzebnej łatygi i uniknęła wielu grzechów. Pewnego poranka wstała rychło, poszła do komory i poczęła suknie swoje i bieliznę pakować do kuterka, który posiadała jeszcze z czasów służby. Mąż tymczasem wstał także i nie swój po wczorajszym napitku, począł się oglądać za śniadaniem. Widząc żonę, pakującą rzeczy, zapytał zdziwiony:

— Małgosiu, co robisz?

— Kochany mężu — odrzekła Małgorzata — przez twoje picie zubożeliśmy zupełnie. Jeżeli to tak dalej pójdzie, natenczas i nasz dom w inne ręce przejdzie, a potem nie będziesz mieć ani mieszkania, ani przyodziewku. Chcę więc iść w służbę do Bazylei, aby zarobić dla ciebie na komorne i przyodziewek. Kochałam cię, gdy ci się dobrze powodziło, więc też gdy jesteś w biedzie, o tobie nie zapomnę.

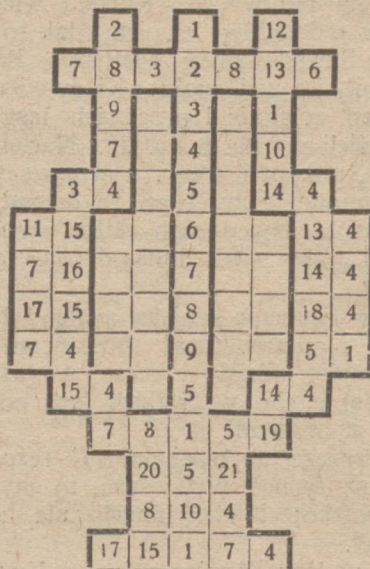
Słowa te do łez rozrzewniły meża: uściskał do-

brą żonę, wyrzekł się pijaństwa i dotrzymał słowa. Teraz oboje żyją szczęśliwie i dobrze im się powodzi.

Tego dokazać może żona, ale tylko dobra żona, która nie jest złośliwą i język swój umie trzymać na wodzy.

DLA ROZRYWKI

Nr. 87. Łamigłówka figurowa.



W miejsce liczb wstawić litery, by utworzyły 14 wyrazów. Rząd środkowy z góry na dół, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Ptak. 2. Naród. 3. Marzy, (inaczej). 4. Roślina. 5. Narodowość. 6. Kawał lub... 7. Zwłoki zabalsamowane. 8. Zwykła mowa ustna. 9. Coś z lekarstwa. 10. Rozumowana przyczyna. 11. Duchowny, żyjący pod regułą. 12. I tak dalej. 13. Rzeka. 14. Pierwsza nuta.

Uwaga: Do rozwiązywania łamigłówki figurowej trzeba koniecznie dołączyć taką samą figurę jak powyższa i wypełnić ją literami.

Nr. 88. Zagadka.

Tnę ostro, co się nawinie;
Wszystko pada i ginie
I ludzkie główki
Zmiatam jak makówki.

Lecz gdy sama głowę stracę,
Nikogo nie zbogacę;
Mieniać się w owad szkodliwy,
Zły popędliwy.

Inaczej, gdy ogon postradam!
Wtenezas sobie radam,
Bo w tej zaraz dobie,
Mile śpiewam sobie.

Za dobre rozwiązanie obydwu zagadek wyznaczamy 5 nagród. Kupon wypełnić, nakleić do rozwiązania i nadesłać najpóźniej do 24 sierpnia.

Rozwiązanie zagadek z nr. 31.

Nr. 83. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Globus. 7. Iris. 9. I. 10. Ryba. 11. Tr. 13. La. 14. No. 15. Moc. 17. Koń. 18. Ile? 19. DCC. 20. AA. 23. EE. 24. Woda.
Pionowo: 2. Lir. 3. Oryl. 4. Biba. 5. Usa. 6. Ziemia. 8. Stołce. 12. Rola. 14. Noce. 16. Ce. 21. Po. 22. MD.

Nr. 84. Łamigłówka sylabowa.

1. Aktor. 2. Rama. 3. Ożarów. 4. Odyniec. 5. Rybnik. 6. Opal. 7. Solima. 8. Oczy. 9. Czamara. 10. Mąka. 11. Otomana. 12. Serajewo. 13. Okularnik. 11. Otton. 15. Prokyon. 16. Tuzin. 17. Idea. 18. Indje. 19. Bytom.

Każdy początek trudny.

Dobre rozwiązania zagadek nr. 83 i 84 nadesłali: Antoni Wyleżatek, Leon Popek, Antoni Siwiec, Bernard Görlitz (rozw. 75-78 nie otrzymaliśmy) Antoni Kowaś, Jan Kazior, Alojzy Sosnowski, Józef Cofałka, Fr. Skórka, Gerard Sosna, Melchior Bibliela, Wilem Piegza, Wincenty Piofczyk, Franciszek Szymocha, Jadwiga Parczykowa, Stanisław Kupny, Teofil Kokot.

Nagrody przez losowanie otrzymali: Wincenty Piofczyk, Gerard Sosna, Antoni Kowaś, Antoni Wyleżatek, Melchior Bibliela, Teofil Kokot, Stan. Kupny.

KUPON 36.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko
Miejsce zamieszkania
Ulica nr.